Rok III. Tarnów, dnia 17 listopada 1935 r. Nr. 46.

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750



ŚWIĘTY STANISŁAWIE KOSTKO – NAUCZ POLSKĄ MŁODZIEŻ DOBRZE SŁUŻYĆ BOGU, KRÓLOWEJ POLSKI I CAŁEJ KOCHANEJ OJCZYŹNIE!

K. S. M. M.

to...

— **wielka armja pionierów katolickiej Polski...**
Liczy: 20 diecezjalnych K. S. M. M. 4480 parafj. Oddziałów K. S. M. M. 129.039 członków czynnych, 16,245 członków nadzwyczajnych!

— **kuźnia stalowych charakterów...**
W r. 1934 młodzież K. S. M. M. odbyła 9425 wspólnych spowiedzi św., odprawiła 1975 rekolekcyj, w których wzięło udział 43.723 druhów.

— **szkoła dokształcająca...**
W 1800 bibljotekach K.S.M.M. znajduje się 250.000 książek. W r. 1934 druhowie wysłuchali i częściowo opracowali sami 36 904 wykładów, urządzili 38.832 przedstawień teatralnych, nie licząc występów, własnych chórów i orkiestr.

— **przyszłość wzorowego rolnictwa polskiego...**
W roku 1934 było w K. S. M. M. 2733 zespołów przysposobienia rolniczego — z 20.174 członkami.

Na sztandarze młodzieży znak **Krzyża i Orła!**
Gotowa nieść życie za **ojczyznę i wiarę!**
Otoczmy ją sympatją i poparciem! Niech idzie przez polską wieś i miasto — niech głosi dobrym przykładem, że „na ziemi być Polakiem — to **żyć bosko i szlachetnie!“**
Niech jej hetmani Święty Młodzieniec — Stanisław Kostka!

GOTÓW!

Na święto druhów.

Znamiennym, a smutnym objawem dzisiejszego życia jest zanik kultu świętych. Cześć ich w pewnych warstwach społeczeństwa prawie całkiem ustała. Żywa jest ona jeszcze wśród ludu, natomiast w środowiskach miejskich coraz mniej o Świętych się myśli, mówi, czyta.

Człowiek dzisiejszy jest całkowicie pochłonięty najbliższemi sprawami dnia. Zasięg jego zamierzeń przestał być podniebnym, stał się przyziemny. Rodzaj i porządek jego zainteresowań, zajęć, wysiłków, tak codziennych, jak i całorocznych, jest określony i regulowany przez doczesne jedynie potrzeby. Niczego nie obmyśla i nie spełnia pod „kątem wieczności“.

Najsmutniejszem jest to, że taki ciasny krąg życia objawia także i współczesna młodzież. Prawda, że zbyt wcześnie i mocno ściska ją i ubezwładnia obecny układ twardych warunków bytu, niemożność ukończenia studjów, rzemiosła, znalezienia pracy, zarobku, niepewność przyszłości. „Jak i poco żyć?“ — oto pytanie, które z nieznaną dawnym pokoleniom wyrazistością staje przed dzisiejszą młodzieżą.

Różne sobie sama na nie próbuje dać odpowiedzi, różne podsuwa jej świat, rozmaite cele i drogi wskazują i zalecają jej liczni, szczerzy i obłudni przywódcy i ideowcy, co zbyt dobrze znają siły młodości, by ją w swych planach i obliczeniach mieli pominąć. Dlatego też tem bardziej należy czuwać i żądać, by wśród tych przeróżnych celów i ideałów życia, jakie się przed dzisiejszem młodem pokoleniem stawia i roznieca, nie pominięto, nie obniżano i nie zaciemniano najważniejszego i najwyższego, jakim jest ideał świętości.

Jeśli się istotnie szczerze pragnie, by dorastające dziś pokolenie posiadło jasne i zdrowe spojrzenie na życie i przyszłość, by miało w sobie odporność na złe wpływy, by zachowało na stałe prostą, pewną i niezachwianą postawę duchową, to musi się w niej wykształcić i utwierdzić przedewszystkiem głęboką i silną wiarę w ostateczny cel życia ludzkiego, oraz żarliwe umiłowanie jego wieczystych wartości. Życie tedy należy pojmować, kształtować i oceniać ze stanowiska religijno-moralnego. Musi się zawsze pamiętać, że jest ono — bez względu na zmienne warunki, kryzys, nędzę, braki — nieustanną, dramatyczną walką nietylko o chleb, posadę, utrzymanie, majątek, ale przedewszystkiem walką o wieczność.

Toteż nie wystarczy młodym wskazywać na cały szereg wybitnych, sławnych i zasłużonych postaci na polu nauki, sztuki, historji. Piękno bowiem ich myśli, uczuć i czynów niezawsze dobiega tych wyżyn, ku jakim każdy z nas, jako katolik, wytrwale dążyć i wznosić się winien. Naszym bowiem naczelnym obowiązkiem codziennym to stały postęp ku świętości.

Zdajemy sobie jednak sprawę, jak trudno świętość tę osiągnąć, ile czujności, męstwa, przezwyciężeń i ofiar wymaga od życia. Wiemy, na ile sposobności załamań, obniżeń i upadków napotyka się wszędzie, jak słabą i tchórzliwą często jest nasza natura. Konieczne są tu nam żywe przykłady, wzory świętości, dla zachęty, pokrzepienia, wytrwania. Dlatego należy jak najczęściej spoglądać na tych bojowników i bohaterów, co wśród podobnych, jak nasze, warunków, zajęć i trudności do niej się niestrudzenie wznosili, na tych, co ten najwznioślejszy ideał życia w pełnej mierze urzeczywistnili — na Świętych.

Dla polskiej młodzieży takim wzorem świętości jest najczystszy, najpiękniejszy z Polaków — św. Stanisław Kostka. Przykładem swym najwymowniej on uczy, jak należy uporządkować swoje cele, wysiłki i umiłowania, jak ustosunkować się do takich dóbr, jak rodzina, ojczyzna, nauka, jak wszystkie podporządkować najwyższemu prawu i ideałowi — świętości.

W dążeniu do niej życie jego wykazuje najpewniejszą, najdoskonalszą metodę. Najdoskonalszą, bo w tak krótkim czasie dzięki niej osiągnął w warunkach najzwyklejszych, powszednich — najlepsze wyniki. Dlatego też do naśladowania jest on może nie najpowabniejszy, ale powinien być najpierwszy. Nie jest bowiem ani męczennikiem, ani pustelnikiem, ani uczonym, nie jest nawet kapłanem; jest uczniem, jak każdy był lub jeszcze jest.

I ten uczeń uczy nas, na sobie samym pokazuje najpewniejszy sposób przekształcania tych codziennych, napozór drobnych i nic nieznaczących spraw, zajęć, uczynków w najwyższe wartości. Oto potrzeba je tylko spełniać w stanie łaski, miłości Boga, z pamięcią o ostatecznym celu życia. On to stale powtarzał te słowa: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony“. Zapewne o nich też myślał, ucząc się w szkole, obcując z drugimi.

Te same słowa winniśmy i my powtarzać, uzupełniając układ naszych zamierzeń i dążeń codziennych, miesięcznych, rocznych pozycją celów nadziemskich, wieczystych, z których najsilniejszym, najbardziej ożywionym blaskiem w każdej godzinie i sprawie przyświecać nam winien ideał świętości, w takiej pełni i cudownej piękności urzeczywistniony w życiu i postaci św. Stanisława Kostki.

M. S.

Męczennik za Unję — św. Jozafat.

Akcja unijna w Polsce, nawiązana do tradycji wiekowej, oraz do tylokrotnych zaleceń Stolicy Apost., przedewszystkiem obecnego Ojca św. Piusa XI., rozwija się w ostatnich czasach bardzo intensywnie. Świadczy o tem pięć zrzędu Konferencyj Unijnych w Pińsku, poświęconych głębszemu rozpoznawaniu zagadnień unijnych, oraz obopólnemu zbliżeniu się obydwu obrządków, jako też różnych narodowości do wspólnego i zbożnego wysiłku w duchu polecenia samego Chrystusa: aby wszyscy byli jedno. Świadczą o tem nowe placówki, przeznaczone jużto na bezpośrednią pracę nad zjednoczeniem, jużto na wychowywanie młodych apostołów dla tej pracy, rozwijającej się coraz pomyślniej pod czułą opieką Arcypasterzy. Świadczą nakoniec i różnorodne wydawnictwa, poświęcone specjalnie zagadnieniom teoretycznym lub praktycznym, związanym z Unją.

Idea Unji jest drogocenną zarówno dla katolików obrządku łacińskiego, jak i wschodniego, ponieważ obie strony złożyły cenne ofiary na jej ołtarzu. Zakon św. Ignacego Lojoli może się pochlubić

męczennikiem w dziejach Unji, św. Andrzejem Bobolą, rywalizując w tem z jedynym w obrządku wschodnim, Zakonem św. Bazylego, „z którego rozkwitem — według słów Leona XIII. w bulli „Singulare Praesidium" — kwitnął też kościół na Rusi". Zakon ten wydał z siebie wielkiego Apostoła tej Unji, oraz jej Patrona — św. Jozafata Kuncewicza, arcybiskupa połockiego, umęczonego dnia 12 listopada 1623 r. w miasteczku białoruskiem Witebsku.

Śmierć męczennika św. Jozafata dźwignęła Unję z jej krytycznego położenia, zrodziła gorliwych pracowników, zesłała błogosławieństwo na ich pracę.

Nie dziw więc, że rocznica jego śmierci nabiera charakteru wspaniałej uroczystości, która ożywia i zachęca do nowych ofiar i wysiłków wszystkich, którym leży na sercu idea rozszerzenia Kościoła katolickiego.

Wogóle dzieje Unji noszą na sobie to piętno święte i tę siłę pociągającą, że nigdy bez rozrzewnienia nie wspomina się dziwnych dróg Opatrzności Bożej, kierującej jej losami; bez względu na to, że upłynęły już wieki od jej zaczątków.

Wystarczy przypomnieć, że w roku bieżącym upływa w grudniu 339 lat od podpisania aktu Unji przez biskupów ruskich w Rzymie (23 grudnia 1595). W roku zaś następnym 340 lat od Synodu duchowieństwa ruskiego w Brześciu n/Bugiem dla zgłoszenia akcesu do Unji (8-9 grudnia 1596); od odczytania aktu Unji przez arcyb. połockiego Hermogena w cerkwi św. Mikołaja w Brześciu; od ogłoszenia przez Zygmunta III. uniwersału, zatwierdzającego akt Unji (15 grudnia 1596). Równocześnie upłynęło już 323 lata od śmierci ks. Piotra Skargi, wielce zasłużonego przy zawarciu Unji.

Przed 200-tu laty, 20-go listopada, odnalezione zostały relikwje św. Jozafata w Białej koło Brześcia Litewskiego, niemal opatrznościowym zbiegiem okoliczności, przez bazyljanina O. Pawła Demczuka. Zbutwiała trumna z relikwjami, którą usunięto jeszcze w roku 1873, zamurowaną była w piwnicy, pod podłogą kościelną. Szczątki św. Męczennika za Unję wydobyto po 42 latach jako drogocenny klejnot zpośród gruzów i wystawiono do publicznej czci wiernych, wznowiły ten kult Świętego, oraz dodały nowego uroku jego męczeństwu, dziełu i pracy na rzecz jedności katolickiej na Wschodzie.

M. Dz.

Zagrożona powaga ojca.

(Dokończenie).

Na wsi natomiast działa inny czynnik, który w silnym stopniu obniża i ścieśnia autorytet ojców. Jest nim nędza. Znana to rzecz, że posiadanie pewnego majątku, niezależność materjalna, dobrobyt pogłębia u niejednego poczucie własnej godności, podpiera i umacnia świadomość swego znaczenia i stanowiska. Również u drugich budzi należny respekt. Nie każdemu ta materjalna podpórka jest potrzebna, nie zawsze też zasługuje na respektowanie. Nie wchodząc w to tu bliżej, stwierdzamy tylko, że pospolicie znajduje w świecie poważanie, że w większym lub mniejszym stopniu przyczynia się do uwypuklenia niejako czyjegoś znaczenia i powagi.

Tymczasem dzisiaj w olbrzymiej części rodzin chłopskich i robotniczych panuje skrajna nędza. Nędza w gospodarstwie, w urządzeniu domu, w okryciu, odżywianiu. Starsi, gospodarze, ojcowie wyglądają, jak żebracy. Niema tego, co trza, co przystoi, co być powinno, ani w kieszeni, ani na sobie, ani na stole, niema w dzień powszedni i w niedzielę, niema do miasta i na wesele. Ta zaś świadomość zupełnej biedy zawstydza i upokarza boleśnie, ubezsila i ubezwładnia wszelką powagę i władzę.

Jest to czynnik — trzeba podkreślić — jeśli się nim powodują dzieci w stosunku do rodziców, bardzo nieszlachetny, ale bodaj że najsilniej działający.

Łączy się z nim ściśle inna sprawa. Oto dzisiaj ojcowie coraz trudniej mogą zapewnić dzieciom przyszłość. W możności swej są beznadziejnie ograniczeni. Kto dzisiaj na wsi jest w stanie obdzielić swych synów i córki dostatnio gruntem? Kto może sobie pozwolić na wysłanie ich do szkół lub nawet rzemiosła w mieście? Jak ich też wysłać w świat — do Francji, czy Ameryki? Każdy jest bezsilny i zrezygnowany. Czują to dzieci i wcześnie uniezależniają się od domu, przestają się oglądać i liczyć na rodziców, na ojcowiznę. Coraz mniej im mają do zawdzięczenia, coraz mniej się też ich boją i szanują. Pobudka to również — jak poprzednia — niska i niecna, ale — niestety — w pewnych wypadkach... działa.

To również ciągłe doświadczenie od młodości niedostatku, niewygód, głodu i chłodu, to spozieranie w niepewną i beznadziejną przyszłość wytwarza u niektórych wrogi do życia stosunek, wyciska myśli i sądy o niem surowe, zgorzkniałe, pesymistyczne. To zaś pełne goryczy i zgryźliwości usposobienie nie nastraja do żywej i serdecznej miłości synowskiej, nie pozwala głębiej i sprawiedliwiej ocenić ofiarności i życzliwości rodziców, uznać i uszanować ich władzę i autorytet. Przeciwnie — w chwilach złego zapamiętania formułuje się i zwraca przeciw nim straszliwe i niegodne słowa: Czym się was prosił o życie?

Słowa te stanowią zarówno wskaźnik, do jakiego stopnia zanikło w czasach dzisiejszych poważanie godności ojcowskiej, jak również są groźnem ostrzeżeniem przed dalszem jej poniewieraniem. Powagę, władzę i autorytet rodzicielski należy koniecznie jak najrychlej podnieść wzmocnić i utrwalić.

M. S.

PODZIĘKOWANIE.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Członkom Stow. „Gwiazda", Ochotn. Straży Pożarnej i Cechowi Krawieckiemu, oraz P. T. Publiczności za wzięcie udziału w pogrzebie naszego drogiego Ojca ś. p. Jana Wrońskiego i wszystkim tym, którzy nieśli nam pomoc i pociechę, składa tą drogą serdeczne „BÓG ZAPŁAĆ".

RODZINA.

Czterdziestolecie.

Przy ulicy Rejtana w Tarnowie stoi dom pod nazwą „Schronisko dla sług“. Codziennie ludzie koło niego przechodzą i może nie wiedzą, że tu właśnie zamieszkało w ukryciu poświęcenie chrześcijańskie. Tu się chronią dziewczęta służebne z Tarnowa nierzadko przed śmiercią głodową, tu znajdują drugi dom rodzinny i szkołę wychowania.

Tu się grupuje Stowarzyszenie dla katolickich sług pod okiem pań. Dyrektorem i duszą Stowarzyszenia jest Ks. Prałat Kasper Mazur, niestrudzony pracownik, doradca i wielki miłośnik dusz biednych służących, o których często społeczeństwo zapomina.

Dnia 10 listopada b. r. obchodziło Stowarzyszenie dla katolickich sług 40-lecie swego istnienia. Obchód poprzedziły rekolekcje dla służących, udzielane przez Ks. Prałata Kaspra Mazura. W niedzielę odbyła się akademja, którą zaszczycili swoją obecnością Najprzewielebniejsi nasi Arcypasterze, Księża Prałaci: Sitko, Lubelski i Mazur, Ks. Mróz Franciszek, Generał Księży Filipinów, kilku Księży, delegacja pań z Warszawy i innych miast, oraz spora liczba pań i panów z Tarnowa.

Akademja rozpoczęła się pięknem przemówieniem Ks. Prałata, Dyrektora Stowarzyszenia, obrazującem pracę i poświęcenie wielu osób. Dowiedzieliśmy się, że przed 40 laty zapoczątkował Stowarzyszenie Ks. Prałat Łukowski przy pomocy Pań Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Do prowadzenia tej pięknej pracy zostały sprowadzone panie, które na ołtarzu poświęcenia dla służących złożyły swoje nieraz wysokie pochodzenie, wykształcenie, swój majątek i swoją młodość. Zpośród nich największe zasługi położyła **śp. p. Stanisława Popławska,** która przez długie lata była dla służących prawdziwie matką, dzielną organizatorką, a w planach budowy domu dla starych i nieuleczalnie chorych sług okazała się prawdziwą mistrzynią.



Śp. Stanisława Popławska
zmarła dnia 27 lipca 1935 r.

Poznaliśmy zaszczytne cyfry, mówiące o pracy, bo w Schronisku od roku 1913 znalazło miejsce 3729 służących przez 84.226 dni, — na noclegu było 2487 przez 3870 nocy, — chorych było 813 przez 41.298 dni, — staruszek 107 przez 7.176 dni, — nieletnich uczennic 728 przez 80.476 dni, — rekolekcyj zamkniętych odprawiło 932 przez 3728 dni, — z bibljoteki brało książki 2731, — zapotrzebowań o służące wpłynęło 12.483, a zapotrzebowań po pracę 38.325, — ze szkoły analfabetek korzystało 246.

Potem rozdzielono piękne dyplomy i nagrody za najdłuższą służbę na jednem miejscu.

Rozrzewniające były świadectwa pań chlebodawczyń odnośnie do swych sług-jubilatek. Z niektórych dowiedzieliśmy się, że rodzina uważa służącą za swego członka, że sobie życia bez niej nie wyobraża, że służące ratowały cały majątek państwa w czasie wojny, że przez te nieraz długie lata dzieliły z państwem radości i smutki.

Zkolei szły śpiewy, deklamacje, rzewne i pełne troski o los służących przemówienie JE. Księdza Biskupa Dra Fr. Lisowskiego, miłe słowa p. Kopffowej, oraz podziękowanie jednej służącej imieniem wszystkich. Uroczystość zakończono błogosławieństwem Najśw. Sakramentu w kaplicy Schroniska, poczem podejmowano około 300 sług skromnym podwieczorkiem, urządzonym staraniem pań Sodalisek, które osobiście przyszły im usłużyć przy rozdawaniu podwieczorku.

Niechże wszystkim, którzy temu szczytnemu dziełu służą, tymczasową nagrodą będą słowa Przyjaciela biednych — Chrystusa: „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych — Mnieście uczynili“!...

R.

Wycinanki prasowe.

Katowicka „POLONJA“ stwierdza, że dzisiejszy świat coraz bardziej oddala się od chrześcijaństwa, że jest dużo ludzi, „którzy zwalczają wpływy religji na życie publiczne“.

„Bo wpływ religji na życie publiczne stanowi przeszkodę dla ich samowoli, zabrania nadużywać dobra powszechnego na korzyść jednostek lub grup, potępia wyzyskiwanie biednych i bogacenie się kosztem ogółu społeczeństwa. W dzisiejszych warunkach politycznych, gospodarczych i społecznych nie wystarcza praca duchowieństwa i jego siły okazują się za słabe w walce z wrogami chrześcijańskiego porządku w świecie. Walkę z nimi prowadzić muszą przedewszystkiem katolicy świeccy, którzy stoją w życiu praktycznem, a więc politycy chrześcijańscy, zajmujący odpowiednie stanowiska, urzędnicy administracyjni, pracownicy umysłowi, robotnicy w warsztatach pracy, nauczyciele w szkołach, słowem, katolik na każdym posterunku walczyć powinien o urzeczywistnienie zasad katolickich w życiu publicznem. Rozdarty związek religji z życiem może być przywrócony przedewszystkiem wysiłkiem katolików świeckich“.

„GAZETA TYGODNIOWA“ zwraca uwagę katolickiego społeczeństwa na zwalczanie uprawiania handlu w niedziele i święta, oraz wszystkiego wysługiwania się żydom w niedzielę.

„Nietylko się odbywają targi po sklepikach, lecz często w niedziele i święta krążą po naszych wioskach żydzi, którzy załatwiają różne sprawy handlowe z naszymi rolnikami... Należy tu stanowczo potępić postępowanie katolików...

Wszak nikt z katolickiego społeczeństwa nie handluje z żydami w sobotę lub inne święta żydowskie — bo żyd w szabas nie zgodzi się na jakikolwiek handel z katolikiem...

A często w niedziele i święta — (zwłaszcza we wsiach podmiejskich lub miastach) — spotyka się na drogach fury, wypełnione szczelnie żydami, których wiezie tak zwany „Wojtek żydowski“. Opuści on tego dnia Mszę św., bo wynajął się na pracę zarobkową“...

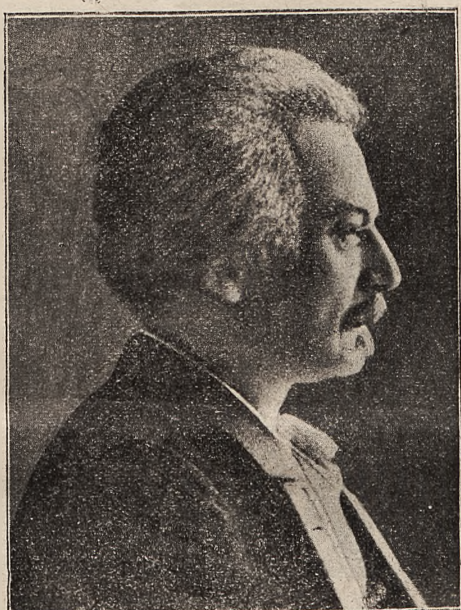
Jak to bardzo poniża godność Katolika i Polaka! Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!

Mistrz Ignacy Paderewski.

(Na 75-lecie urodzin).

Ignacy Jan Paderewski urodził się w Kuryłówce na Podolu 6 listopada 1860 r. jako syn ziemianina. Jego matka, Polyksenia Nowicka, urodziła się w Kursku na Syberji, jako córka profesora uniwersytetu, który tam zmarł na zesłaniu. Młodość Paderewskiego była pełna bólu polskiej rodziny patrjotów. Siepacze carscy wsadzili ojca za ukrywanie broni do więzienia, gdzie go trzymano przeszło rok, zaś majątek spalono i zniszczono doszczętnie.

Wysoce muzykalna matka Paderewskiego uczyniła swój dom punktem zbornym dla wybitnych muzyków. Muzyki zaczął się uczyć młody Paderewski, gdy miał 6 lat.



Idąc za głosem nieprzepartego pociągu do muzyki fortepianowej, wstąpił Paderewski do konserwatorjum warszawskiego w 1872 r., które ukończył w roku 1877 z odznaczeniem, mimo to, że z początku odradzano Paderewskiemu grę na fortepianie ze względu na małą rękę, którą oktawę mógł wziąć z wielkim tylko trudem. Mając 16 lat, Paderewski wraz ze swym przyjacielem, skrzypkiem Ignacym Cielewiczem, udali się w czasie wakacyj zimowych na objazdy koncertowe po różnych miastach Polski, Rosji i Rumunji.

W 18-tym roku życia Paderewski, mianowany profesorem gry fortepianowej, objął w tem samem konserwatorjum kierownictwo klas niższych, a następnie wyższych, które znakomicie prowadził.

Po objęciu stanowiska profesora konserwatorjum, ożenił się Paderewski ze swoją ukochaną Antoniną Korsakowa, które to szczęście niestety krótko trwało, gdyż po roku Paderewski został wprawdzie ojcem, ale stracił żonę w tym samym dniu. Tragedja ta wywarła wielki wpływ na wewnętrzne życie artysty.

Młody, genjalny muzyk, nie mogąc zadowolnić się pracą pedagogiczną, opuścił zajmowane w Warszawie stanowisko i udał sie na jeden rok do Berlina, gdzie odbył studja w dziale kompozycji i instrumentacji.

Znaczny udział w rozwoju jego talentu przypada Leschetickiemu, u którego Paderewski zaczął twardą szkołę, mając 26 lat. Pracując w tym okresie po 8—12 godzin na dobę, zdobył wkrótce sławę wszechświatową, jako pianista i genjusz. W interpretacji zdumiewał słuchaczy olbrzymią, wprost niepojętą techniką, porywał uczuciem, czarował lekkością ręki, zachwycał inteligencją w zrozumieniu i oddaniu każdego autora.

W roku 1888 udał się Paderewski do Paryża, gdzie nastąpił przełom w życiu „tego słabowitego, młodego człowieka, żyjącego dotąd nerwami“. Pierwszy jego występ stał się triumfem, a zastęp adoratorów Padarewskiego zwiększał się z każdym dniem. Dwa lata później jeszcze większe triumfy święcił Paderewski w Londynie. Entuzjazm, z jakim Europa słuchała gry Mistrza, był dopiero częścią tego, z jakim przyjmowano Paderewskiego w Ameryce. Pierwszy koncert dał Paderewski dnia 17 listopada 1891 r. Amerykanie, ci trzeźwi, twardej natury ludzie, szaleli wprost i płacząc z zachwytu, znosili go z estrady na rękach, a za dnia oblegali tłumnie jego mieszkanie i dotąd nie ustąpili, dopóki im się nie pokazał w oknie lub na balkonie.

Paderewski przebywał też w Ameryce najchętniej, ale bynajmniej nie w celu upajania się hołdami, lecz zamieszkał tam na stałe poto, aby wzbudzać dla Polski sympatję i współczucie u narodu, który wywalczył sobie był niegdyś wolność i niepodległość. Paderewski kocha Polskę całą duszą. Razu pewnego, gdy przejeżdżał z New-Yorku do Bostonu, proszono go usilnie na jednej z większych stacyj, aby dał koncert. Zmęczony drogą mistrz odmówił. Wówczas proszący zaofiarował połowę dochodu na polskie szkoły kresowe. Paderewski wysiadł natychmiast z wagonu i koncert się odbył.

Ilekroć pojawi się Paderewski w któremś z miast europejskich, zawsze przyjmują go z entuzjazmem. Pewien miesięcznik angielski pisał w r. 1913: „Ign. Paderewski jako pianista jest niekoronowanym królem“. Jeżeli ma zjawić się w którymś z teatrów, publiczność oczekuje nań pięć i sześć godzin naprzód u wejścia, aby zobaczyć jego postać szlachetną. Jeżeli daje koncert, to jakoby król dawał posłuchanie.

Paderewski interesował się też szczerze każdym talentem artystycznym, zauważonym u rodaka i gdy tenże nie posiadał dość środków, aby się wykształcić odpowiednio, mógł zawsze liczyć na ofiarną kieszeń Mistrza. O tem świadczy fakt, że budżet Paderewskiego obciążony jest obecnie kosztem utrzymania 60 rodzin muzyków.

Od pewnego czasu Ignacy Paderewski przebywa w Szwajcarji w zaciszu swej posiadłości w Morges.

Instytut Muzyczny w Tarnowie, pragnąc oddać hołd Wielkiemu Mistrzowi i Jubilatowi, urządza w swej sali przy ul. Prezydenta Mościckiego 2 dnia 16 b. m. koncert ku uczczeniu Ignacego Paderewskiego.

Inż. R. Sznajder.

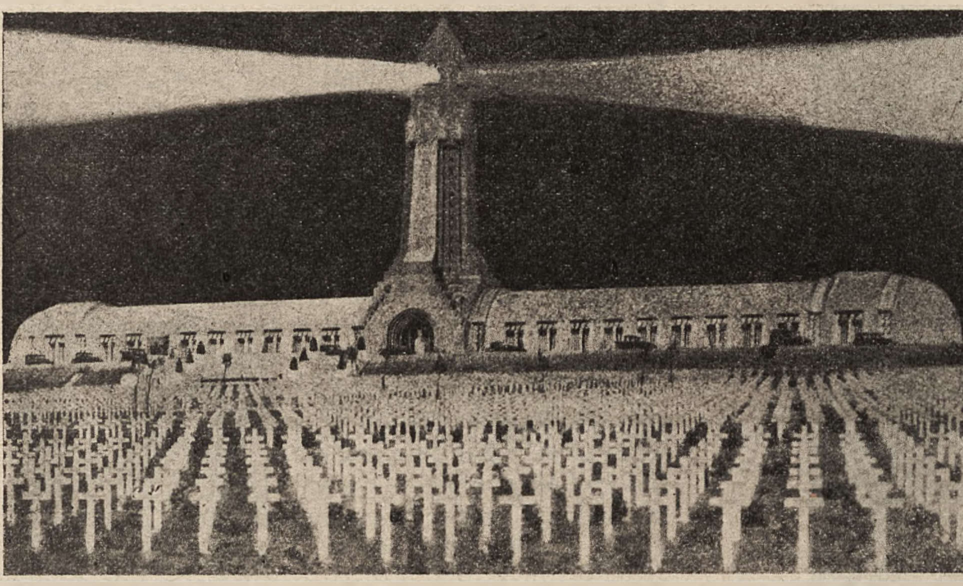
Pokłosie strasznej wojny.

Tego roku we wrześniu jechałem szosą z Reims do Verdun. O tę drogę w wojnie światowej toczyły się zacięte boje między Niemcami a Francuzami. Francuzi zwyciężyli... Dzisiaj nazywają tę drogę Voie Sacrée — „świętą drogą“. Wzdłuż niej poustawiali kamienie przydrożne, ozdobione pięknie w bronzowy liść palmy i przykryli każdy z tych kamieni bronzowym hełmem. Utrzymana znakomicie, prowadzi ze Wschodu do Paryża.

Po drodze spotyka się cmentarze wojenne. Na jednym spoczywa przeszło 60 żołnierzy-Polaków. Uklękliśmy przy tych grobach rodaków, by odmówić pacierz — za zmarłych. Nie ma pewnie za nich kto zmówić Wieczne odpoczywanie!... Leżą zapomniani!... Zdaleka od Zmartwychwstałej Ojczyzny...

Ogólnie pod Verdun'em pochowano 80 tysięcy ludzi, a obliczają, że zabito przeszło 400 tysięcy... Cóż się z resztą stało? Podarci na strzępy... zmiażdżeni... żywcem pogrzebani... Po wojnie pozbierano tylko resztki żeber, czaszek, piszczeli. To wszystko przewieziono w ogromnych skrzyniach i zgromadzono we wspólnem miejscu — **w Gmachu narodowej żałoby.** Można tam oglądać olbrzymie piwnice, w których, jak drewna, poukładane są piszczele, golenie, czaszki bezzębne. Jest tam sporo kości naszych rodaków, którzy pod pruskim zaborem musieli kłaść swoje życie nie za swoją sprawę. Ich najwięcej w to piekło wojny Niemcy wysyłali.

Naprawdę straszne wrażenie. Najstraszniejszego jednak wrażenia doznaje się, podchodząc pod pomnik nad rowem strzeleckim, tak zwane Tranchée des Baionnettes. Z rowu zasypanego ziemią wystaje szereg sterczących bagnetów... O ten rów przy forcie Douaumont toczyła się straszliwa walka. Okopał się tam francuski czarny baon śmierci... Żołnierze byli już zupełnie wyczerpani, bo trzeci dzień się bronili, nie jedząc i nie pijąc... Ze wszystkich stron byli osaczeni... Aż tu nagle w trzecim dniu obrony mina podziemna wybuchła i ogromnemi masami ziemi przykryła czarny baon. Zasypała ich tak jak stali w rowie gotowi do ataku... Z ziemi sterczą tylko bagnety, nałożone na karabiny... Tak stoją do dziś zasypani... kościotrupy... Żeby ten straszny obraz zabezpieczyć, wybudowano długie jakby poddasze cementowe, wsparte na kolumnach, a pomnik nad tym strasznym grobem ufundował **obywatel amerykański Zand dla uczczenia bohaterstwa** żołnierzy francuskich.



Gmach narodowej żałoby — silny reflektor oświeca nocą groby żołnierzy poległych na polu chwały.

Minąwszy miasto Verdun, jedziemy w stronę największych cmentarzy na świecie, położonych opodal miasta. Jak okiem sięgnąć, wszystko zniszczone... Całe wioski zgładzone z powierzchni ziemi... Nawet trudno się dopytać, gdzie jaka wioska była... jak się nazywała... Młodsi już wogóle nie pamiętają... Starsi zapytani, niechętnie odpowiadają. Już przeszło szesnaście lat od zawieruchy wojennej, a cały ten teren, jakby jedna pustka.

Trudno nawet tam coś kopać, bo bardzo wiele kul niewystrzelonych może śmiałka potargać na strzępy. Ile tam już emigrantów polskich po wojnie zostało rozszarpanych na strzępy przy pracy! Nawet koledzy nie wiedzieli kiedy i kto zginął. Był gdzieś wybuch, a z robotnika ani śladu... Nie znali się z początku... a jakichś listów, paszportu, któżby się doszukał, kiedy i kości nie można było odnaleźć. Tak, są tam liczne pewnie mogiły — **nieznanego robotnika polskiego,** co poszedł za chlebem dla siebie i rodziny... ale na ten chleb nie przysłał... Znikł ze świata... i nawet dowiedzieć się trudno — gdzie i kiedy... Pomnożył liczbę męczenników wojny...

W tych okolicach pełno cmentarzysk. Cmentarz narodowy w Douaumont 20 tysięcy grobów; cmentarz amerykański w Romagne 15 tysięcy grobów.

U bramy cmentarnej w Douaumont stoi pomnik — postać żałobą okrytej matki, wzywającej wszystkich przechodniów do zachowania milczenia... Nic chce się tam mówić... zwiedzający patrzą na siebie w milczeniu... Komu się zachciewa wojny, niech jedzie tam i popatrzy...

Od powietrza, głodu, ognia i wojny — zachowaj nas Panie! **R.**

Ewangelja na 23 Niedzielę po Zielonych Świątkach.

(Mt. 9). *W on czas, gdy Jezus mówił do rzesz, oto książe jeden przystąpił i kłaniał Mu się, mówiąc: „Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie". A wstawszy Jezus szedł za nim i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła ztyłu i dotknęła się kraju szaty Jego, gdyż mówiła sama w sobie: „Bylebym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus, obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: „Ufaj, córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła". I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia i ujrzał piszczki i lud, zgiełk czyniący, mówił: „Odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczynka, ale śpi". I śmiali się z Niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta wieść po wszystkiej onej ziemi.*

Bylebym się tylko dotknęła szaty Jego...

...„Bylebym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa". Ale jak się tu dostać do Pana Jezusa! Oto właśnie idzie do konającego dziecka. Ale wokoło Niego tłum ludzi — a ona słaba, wyczerpana długą, bo dwanaście lat trwającą chorobą; uświadamia sobie też, że Pan Jezus nie będzie mógł poświęcić jej dłuższej chwili, nie będzie miał czasu wysłuchać jej smutnej opowieści o nieszczęściu, które ją spotkało i ile ją dotychczas kosztowało, bo niecierpliwy ojciec przynagla Jezusa, by jak najprędzej stanął u łoża córki, która walczy z nieubłaganą śmiercią.

Ponad wszystko jednak silniejsza jest wiara! „Bylebym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa". Wierzę w to, że będę zdrowa! Czemużbym nie znalazła łaski i pomocy u dobrego Mistrza?... Innym pomógł i pomaga ciągle — pomoże więc i mnie... bylebym się tylko dotknęła szaty Jego...

I miesza się z tłumem, przeciska się wśród niego, posuwa się coraz dalej — jeszcze kilka kroków — i nareszcie marzenie jej spełnione. Z wielką czcią i silną wiarą dotknęła się szaty Zbawiciela.

Wiemy z ewangelji, co się dalej stało. Chrystus Pan uzdrowił chorą niewiastę i w dodatku zwrócił na jej wiarę uwagę wszystkich obecnych.

Jesteś — Mistrzu nasz i Panie — wśród nas, jak ongiś w ziemi palestyńskiej. Mieszkasz przy ulicach, przy których i my mieszkamy; masz Swój dom wśród naszych domów i chat; tłumy wielkie otaczają Twój tron na ołtarzu — i nietylko kraju szat Twoich dotknąć możemy, ale wolno nam wziąć Cię do serc naszych, — czemuż nie możemy doznać tej cudownej mocy Twojej, któraby uleczyła chore dusze nasze... tak nieraz zżarte pychą, chciwością, samolubstwem, zmysłowością, lenistwem, złością... Czemu?...

To się dzieje dziś, co było przed wiekami w ziemi żydowskiej...

Jest P. Jezus, są tłumy wokoło Niego — ale jak wtedy jedna tylko dusza szła do Chrystusa z gorącą wiarą i ogromną czcią, a tłumy były obojętne i nic nie otrzymały od Niego; tak i dziś — wielu nas gromadzi się wokoło Chrystusa w kościele, wielu zbliża się do Stołu Pańskiego i bierze Ciało Pańskie — ale ilu z taką wiarą, jaką miała ta niewiasta w ewangelji?...

O Boże, pomnóż naszą wiarę!... P.

...**Szczęśliwy, kto wierzy,** bo nietylko **oczyma,** ale i **duszą** ogląda świat. Godzą w niego również tysiączne troski, ale wiara sprawia, że rozumie ich wartość, gdy zaś człowiek niewierzący, widzi w nich tylko chaos!

Szczęśliwy, kto wierzy! Niepowodzenia życiowe spotykają go również, ale go czynią tylko odporniejszym, silniejszym, piękniejszym, podobnie, jak żelazo nabiera hartu pod wpływem uderzeń młota, a marmur staje się piękniejszym pod dłutem rzeźbiarza.

Szczęśliwy, kto wierzy! Kładą się po nim również cienie życia ziemskiego, ale on chodzi wśród nich, niby dziecko w ciemnym pokoju z bijącem sercem, które wie, że tuż obok, z powodzi światła, z wyciągniętemi ramiony, czekają nań rodzice.

Szczęśliwy, kto wierzy, bo nie cierpi bez pociechy, a w chwilach doświadczeń może powtarzać z poetą: (Fr. M.)

„Wiara mnie wzmacnia i wiara uzdrawia;
Ten nieszczęśliwy, kto się jej pozbawia.
Ona mi w serce wlewa pociech morze...
To jest największa Twa łaska, o Boże"!...

T. Tóth.

KALENDARZ TYGODNIOWY

Listopad 30 dni		
17	**Niedziela**	**23 po Z. Św.** Św. Salomei
18	Poniedziałek ☾	Pośw. B. św. Piotra, Ottona
19	Wtorek	Św. Elżbiety
20	Środa	Św. Feliksa Walez.
21	Czwartek	*Ofiarowanie NMP.*
22	Piątek	Św. Cecylji
23	Sobota	Św. Klemensa, Lukr.

Pierwszy list.

Ustawili się zaraz po nabożeństwie tuż przed organistówką długim, zbitym rzędem. Oczy utkwili w drzwiach kościoła i nagle podali sobie wiadomość: Zosia Siekierzanka idzie... Wyprostowali się, jak na baczność. Tylko Antek stał swobodny i pewny siebie. Gromada dziewcząt wystrojonych, z włosami pretensjonalnie „wykręconemi“ i nasuniętemi na oczy, przechodziła tuż obok nich. Zosia wyróżniała się tylko gładko uczesaną główką. Szła trochę nieśmiało, czując się przedmiotem tylu spojrzeń. Nagle mimowoli zwróciła głowę w stronę chłopców. Antek zobaczył śliczną smugę błękitnych oczu, odruchowo zdjął kapelusz i ukłonił się. Dziewczyna uśmiechnęła się w odpowiedzi.

— — — Chłopcom było wstyd.

Znali się z Zośką jeszcze z lat dziecinnych. Potem ona wyjechała z rodzicami na wschód za Lwów. Dorobili się tam ładnego majątku. Po latach kilkunastu przyjechała odwiedzić stryja. Chcieli z nią porozmawiać. I pech chciał właśnie, że nawet zapomnieli się jej ukłonić. Tylko ten fujara Antek umiał się znaleźć. Zabierze napewno pannę z przed nosa — złorzeczyli mu w duchu. U nas niema tego zwyczaju kłaniania się pannie — usprawiedliwiali się przed sobą i klęli po cichu tę chwilę, w której ten zwyczaj zaginął.

— — — — — — — — — — — —

Po raz ostatni widzieli się z Antkiem w ten księżycowy wieczór. Szli w milczeniu między drzewami sadu stryja, ogołoconemi z liści przez wiatry listopadowe. Nagle Antek zauważył, że zgrabne ręce Zosi są bardzo spracowane. Zapytał o powód. Spojrzała na niego prawie ostro i odpowiedziała twardo: Wy nie macie pojęcia o tamtejszej pracy! I nie wiecie, ile łez kosztuje człowieka ta ziemia w dalekich stronach od swojej wsi. Nie znacie uczucia samotności, bo tu o miedzę — to wasz sąsiad, brat, z którym umiecie się tylko kłócić. Tam — na wschodzie umielibyście go ocenić!

— Tęsknisz za temi stronami?

— Zawsze. I przyjechałabym tu zaraz z powrotem.

Umilkli, a po chwili on, kończąc swe myśli, zapytał:

— Wychodzisz wnet zamąż?

— Jeszcze nie.

— Kiedy odjeżdżasz?

— Jutro rano.

Znowu umilkli. Nagle Zosi zrobiło się tak strasznie smutno, tak żal... i tak czegoś rzewnie, że odwróciła się w cień, aby nie widać było łez, co jej leciały po twarzy. On się tylko zapytał: Zosiu, odpiszesz na list?

— Odpiszę — przyrzekła uroczyście wśród łez.

— — — — — — — — — — — —

Trudno się było zdobyć Antkowi na ten pierwszy list.

— Co jej napisać? — zachodził w głowę. Przecież to dziewczyna wcale obca...

Wkońcu znalazł wyjście. Odszukał gdzieś na starej półce jakiś dawny „listownik“ i zaczął go studjować przy lampie, kiedy wszyscy w domu spali.

Nagle zaczął pisać:

„Nieznana mi jeszcze dobrze, ale już miła sercu, Zofjo!

Najszczęśliwszym dniem mego życia jest ten, w którym poznałem Ciebie. Ciągle mi stoi na oczach Twa postać. Gdybyś zechciała kiedyś oprzeć się o moje ramię i tak przejść przez życie“...

W tym samym czasie i Zosia, zniecierpliwiona milczeniem Antka, wysłała swój list pocztą.

— — — — — — — — — — — —

Długo obracał go Antek w drżących palcach... Pierwszy list od... dziewczyny. List miłosny... Otwarł go ze wzruszeniem i przeczytał gorącemi oczyma:

„Nieznany mi jeszcze dobrze, ale już miły sercu, Antoni!

Najszczęśliwszym dniem mego życia jest ten, w którym poznałam Ciebie. Ciągle mi stoi na oczach Twa postać. Gdybyś zechciał kiedyś oprzeć się o moje ramię“...

Antek poczerwieniał, jak purpura, z gniewu i ze wstydu. Zerwał się nagle, wyciągnął z pod poduszki listownik, podarł z pasją na drobne, drobniuteńkie, kawałki i rzucił do pieca.

— Jak śmiała! Jak śmiała... mruczał z wściekłością, zapominając, że to i on „śmiał“...

— — — — — — — — — — — —

Schowała do kieszeni fartuszka ten pierwszy list miłosny... Wzruszona była tak mocno, że aż jej rumieńce uderzyły na twarz. — Jaki on dobry... kochany... myślała z rozrzewnieniem. Przysłał... napisał... Co i jak tam pisze?... Jak zatytułował?... Nie — nie mogła nic robić. Ukryła się gdzieś w kącie przed oczami ludzkiemi i otworzyła ten pierwszy list miłosny. Zarumieniona radosnem przeczuciem zaczęła czytać:

„Nieznana mi jeszcze dobrze, ale już miła sercu, Zofjo!

Najszczęśliwszym dniem mego życia jest ten, w którym poznałem“...

Czuła, jak coś zastyga jej z zimna w sercu, a usta gną się z ironji. Nagle wybuchnęła serdecznym płaczem: Jak mógł, jak mógł!

Pierwszy, najpiękniejszy list miłosny odwalił z książki... zamiast z serca...

Za godzinę paliła swój „listownik“, kartkę za kartką, mszcząc się na nim w ten sposób za niezniszczone marzenia o pierwszym liście miłosnym.

— — — — — — — — — — — —

Tak się jakoś stało, że potem listy same się kleiły.

I za równy rok czasu Antek znowu dostał list. Otworzył go z niemniejszem wruszeniem, niż ten dawny, pierwszy list miłosny i czytał:

„Mój Drogi Antosiu!

Tak bardzo się cieszę, że stawiasz sobie ten swój domek... że kiedyś będzie nam w nim tak dobrze. A ja się tu uczę i uczę. Skończyłam już kurs szycia i gotowania, bo chcę Ci być kiedyś najlepszą gospodynią. Kupuję też już wiele rzeczy, ale bądź przygotowany na to, że nie spotkasz wśród nich... listownika“.

Antek uśmiechnął się wesoło i schował list do kieszeni.

— — — — — — — — — — — —

Zaś w równe dwa lata od czasu owego pierwszego, miłosnego listu przeglądał Antek z żoną Zosią swoją dawną korespondencję.

Nagle zaczęli razem czytać: „Nieznana mi jeszcze dobrze, ale już miła sercu, Zofjo!... Antoni!“

Wybuchnęli oboje głośnym śmiechem.

— Jednak te „listowniki“ nie mają najmniejszego sensu — rzekła Zosia.

— Tem bardziej, gdy ich kto nie umie użyć tak, jak my — dodała po chwili.

— A czy uwierzysz, że one pokutują jeszcze dziś wśród naszej młodzieży — rzekł Antek.

— Na nieszczęście.

— Bo prowadzą do okłamywania się, do zaniku wszelkiej szczerości i zdolności wyrażania swych uczuć — ciągnęła Zosia.

— No czytajmy dalej!

— „Najszczęśliwszym dniem mego życia jest ten"...

— Kiedyż myśmy się poznali?

— Gdy mieliśmy dwa lata — odrzekła Zosia.

Znowu wybuchnęli śmiechem.

A po chwili Zosia dodała: Myślę, że i tu listownik kłamie. Przed nami chyba jeszcze niejeden szczęśliwy dzień..

Przytaknął jej oczami Antek i uśmiechnęli się do siebie cicho, ale z całej duszy. **Ab.**

Z TARNOWA

Uroczystość odzyskania niepodległości rozpoczęto w Tarnowie złożeniem hołdu poległym przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza. W dniu 11 listopada uroczystą sumę w Katedrze odprawił JE. Ks. Biskup Dr. E. Komar, potem nastąpiła defilada wojsk, P. W., związków i organizacyj, wśród których wyróżniała się krasą strojów delegacja Zw. Młodzieży Lud. i banderja krakusów.

Przed zimą. SS. Felicjanki w imieniu powierzonych swej opiece dzieci w ochronce św. Stanisława na Grabówce zwracają się z goracą prośbą do ofiarności społeczeństwa m. Tarnowa, by przyszło z pomocą w zaopatrywaniu ich biednych malców na czas zimowy w obuwie i ciepłe ubranka.

Potrzeba jest wielka, gdyż ochronka, znajdując się w jednej z najbiedniejszych dzielnic miasta, codziennie przyjmuje w swe progi całe zastępy biednych, ziębniętych, licho ubranych malców, którym jednak mimo najszczerszych chęci nic dać nie możemy prócz opieki serdecznej i ciepłej strawy.

Dlatego, odwołując się do serc ofiarnych, prosimy o łaskawe dary w postaci **bucików, oraz wszelkiej starzyzny,** którąby można dla dzieci przerobić. Wdzięcznem sercem przyjmiemy również używane zabawki, które tyle prawdziwego szczęścia wprowadzają w świat dziecięcy.

Bardzo pożądaną byłaby i groszowa ofiara, gdyż zbliżające się doroczne święto dzieci „Święty Mikołaj", którego z takiem upragnieniem wyczekują, stawia nas w nowej potrzebie sprawienia dzieciom choćby najskromniejszej przyjemności, na którą jednak nas nie stać, gdyż liczba dzieci uczęszczających dochodzi do 150.

Z tem większą więc ufnością zwracamy się do szlachetnych miłośników dzieci, by przyczynili się do ich radości i szczęścia, składając najskromniejszy nawet datek, który Pan Jezus przyjmie jako Sobie ofiarowany według słów: „Coście uczynili jednemu z tych maluczkich, Mnieście uczynili".

Wszelkie ofiary prosimy przysyłać do Zarządu Ochronki na Grabówce, ul. Lwowska 52.

Co zrobił zarząd m. Tarnowa dla rozbudowy miasta i dobra jego obywateli, dał poznać objazd ważniejszych odcinków prac magistrackich, urządzony w ub. dniach przez prez. Dra Brodzińskiego. Przedewszystkiem trzeba podnieść założenie domu noclegowego przy ul. św. Marcina, budowę blokowego domu czynszowego na Pogwizdowie, odnowienie przedszkola i założenie „żłóbka" w tej dzielnicy miasta, oraz urządzenie ogródków działkowych na Hucie. Zarząd miasta kieruje się w swej pracy troską o społeczeństwo tarnowskie, a szczególnie o jego gromady najuboższe.

Zbiórka uliczna, urządzona dnia 20 października b. r. staraniem Komitetu Rodzicielskiego przy szkole M. Konopnickiej, przyniosła 156 zł. 19 gr., które przeznaczono na obuwie i odzież dla najuboższej młodzieży. Ofiarodawcom, rodzicom i tym wszystkim, którzy siedzieli przy stolikach, serdeczne „Bóg zapłać". Komitet Rodzicielski.

Z DIECEZJI

Zmarli. Ks. Andrzej Sulisz, lat 70, proboszcz w Krzyżanowicach.

Ks. Jan Sępek, lat 59, proboszcz w Zdrochcu.

R. in p.!

Krzyżem papieskim „Pro Ecclesia et Pontifice" zostali odznaczeni: P. Marja Paszek z Grybowa i P. Dr. Wincenty Warzecha, burmistrz Grybowa.

*

Echa uroczystości Chrystusa-Króla nie milkną... Wspomnienie tego wielkiego dnia tkwi w sercach niezatarte.

Długo pamiętać będą wierni parafji **Ciężkowice** uroczystą, wspaniałą procesję, jaka w tym dniu przesunęła się o zmroku wieczoru, przy biciu dzwonów i światła tysiącznych świec z Najśw. Sakramentem po rynku. Uroczysta modlitwa połączyła wtenczas wszystkie organizacje: Sokołów i Straż Pożarną, Strzelec i Oddziały PAK.

Wracają pod sztandar Chrystusa - Króla zbłąkane gromady wyznawców kościoła narodowego w **Dobrkowie.** Jezus — Król i serc wszystkich Zjednoczenie — witał ich z radością u Swoich ołtarzy w dniu Swego wielkiego święta.

Zjednoczył Chrystus-Król serca wszystkich stanów w **Grybowie** i zdobył sobie podczas uroczystej akademji nowych zapaleńców — pionierów pracy w Akcji Katolickiej.

Liczną procesją wieczorną w przeddzień święta Chrystusa-Króla rozpoczęły się uroczystości w **Nowym Sączu.** W każdej szkole i Oddziale PAK. odbyły się w dniu święta akademje, a potem śliczna, ostatnia wieczorem, która wywarła na obecnych głębokie wrażenie.

Podobnie uroczyście obchodzono święto Chrystusa-Króla i w **Piwnicznej,** gdzie wielkie zainteresowanie wzbudziło przedstawienie: „Za Boskiego Króla".

Parafjanie **Przyszowej** pozostają ciągle pod wrażeniem święta Chrystusa-Króla. Nie zapomnieli też jeszcze i „święta chorych", które wryło się głęboko

w serca ich i gości-letników, przeżywających to święto razem z chorymi.

Zbudowaniem dla wiernych w **Rytrze** były przeliczne szeregi mężów katolickich, przystępujących do Komunji św. A światła, zapalone w oknach całego Rytra na hasło dzwonów od 6—7 w wieczór, oznajmiały wszystkim o tem, że Rytro czuwa... na straży Bożych przykazań.

Na szare dni codzienne zostało w sercach ludu **Szynwałdu** piękne wspomnienie akademji ku czci Chrystusa-Króla i rzewnej pieśni, śpiewanej wtedy na zakończenie: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Ofiarujmy Bogu poszczególne dni, a przez nie całe nasze życie... To będzie najpiękniejszy plon święta Chrystusa-Króla.

Wszystkie Oddziały PAK. w **Trzęsówce** brały bardzo żywy udział w urządzaniu uroczystości Chrystusa-Króla, to też w sercach ich członków pozostało w nagrodę zadowolenie, radość i miłość głęboka ku Panu Jezusowi.

Całe katolickie społeczeństwo **Żabna** odczuło do głębi duszy święto Chrystusa-Króla i wyniosło z uroczystości w tym dniu głębokie postanowienia na życie.

Hasło: **„My chcemy Boga w rodzin kole“** odezwało się z nową mocą w sercach wiernych całej diecezji w owo święto Chrystusa-Króla. Niechże i teraz w szarych, zapracowanych dniach płonie ono pragnieniem w naszych sercach i niech przebija z każdego naszego czynu!

Po 8-dniowych misjach czują się parafjanie **Radłowa,** jak odrodzeni. Dlatego serdecznie dziękują swemu Proboszczowi Ks. Kornausowi za urządzenie tych misyj i OO. Redemptorystom z Tuchowa z O. Rektorem Kanią na czele, którego gromkie nauki sprowadziły do kratek konfesjonału przeszło 4000 dusz.

W czasie misyj odprowadzili wierni na wieczny spoczynek wzorowego i cenionego katolika, oraz zacnego kolatora śp. Henryka Dolańskiego. W pogrzebie wziął udział i JE. Ks. Biskup Dr. E. Komar.

Parafja nasza radłowska, zniszczona ogromnie przez wojnę światową, wraca obecnie do dawnego stanu. Wybudowaliśmy ostatnio nowe ogrodzenie kościelne, a teraz zbieramy fundusze na organy, które już są zamówione w Warszawie.

Dajemy, co kto może, bo gorąco pragniemy, by nam zagrały jak najprędzej na nabożeństwach Akcji Katolickiej, która posiada u nas 10 Oddziałów naprawdę czynnych i żywotnych. Parafjanin.

Z POLSKI

Ks. Poseł Dr Józef Lubelski w swej mowie w Sejmie dnia 29 października 1935 r., ujął się za katolickiem pozdrowieniem, które pewne osoby poczęły gorliwie usuwać z ust młodzieży, wystąpił przeciw koedukacji w szkole, oraz apelował, aby Rząd przyszedł wsi z wydajną pomocą i ulgami.

Podajemy wyjątki, dotyczące tych spraw:

„Przypominamy, że na terenie niektórych kuratorjów toczyła się walka, prowadzona przez niektórych wizytatorów i inspektorów szkolnych przeciwko pozdrowieniu chrześcijańskiemu w szkole, tak, jakby ci panowie nie mieli nic ważniejszego do roboty, tak, jakby to szkodziło w czemś Państwu, że dzieci pozdrawiają Pana Boga po chrześcijańsku.

Tak samo społeczeństwo katolickie z niepokojem patrzy się na wprowadzanie koedukacji tam, gdzie ona zupełnie nie jest potrzebna. Rozumiem koedukację po wsiach, rozumiem koedukację, gdzie nie może być dwóch samoistnych szkół, ale gdy wprowadza się koedukację tam, gdzie są osobne szkoły dla chłopców i dziewcząt, nie oszczędza się ani na etatach szkolnych, a tylko wywołuje się ogromne rozgoryczenie w społeczeństwie chrześcijańskiem.

Z wielkiem zadowoleniem przyjęło społeczeństwo zamiary Rządu w stosunku do wsi. Dziś naprawdę wieś przechodzi straszny kryzys gospodarczy. Nie trzeba Panom opisywać tej strasznej nędzy, jaka znajduje się w niektórych okolicach po wsiach. I dlatego też wita społeczeństwo z radością zapowiedzenie walki Rządu z tą dysproporcją, jaka jest między cenami artykułów przemysłowych, a cenami artykułów rolniczych. Wieś domaga się dziś możności pracy, a tymczasem wskutek zamknięcia granicy Państwa i wskutek ograniczenia emigracji, ta ludność nie może znaleźć pracy i dusi się poprostu na wsiach i z trwogą patrzy w przyszłość. My tym ludziom musimy dać warsztat pracy.

Musi się znaleźć dla nich jakieś pole pracy i możność utrzymania ich życia. Jeżeliby inne środki zawiodły, to Rząd powinien przystąpić do silniejszej i energiczniejszej realizacji reformy rolnej, oczywiście po dokładnych rozważaniach. (Oklaski).

Ażeby ulżyć ludności, proponuję jeszcze obniżkę opłat notarjalnych, które są przy niektórych sumach stanowczo za wygórowane. Dziś jest taka sytuacja, że każdy kontrakt, nawet do kwoty 50 zł., trzeba opłacić sumą 30 zł. Dlatego też rolnicy wstrzymują się od zawierania kontraktów, co kiedyś może ich narazić na bardzo ciężkie straty.

Proponuję także zniżyć taksę na rzecz komorników i znacznie obniżyć czesne w szkołach średnich i akademickich. Dzisiaj bowiem człowiek uboższy, czy to będzie rolnik, czy rzemieślnik, czy mieszczanin, nie może pozwolić sobie na to, ażeby syna posyłać do szkoły średniej czy akademickiej, bo czesne jest strasznie wygórowane. I dlatego widzimy to smutne zjawisko, że młodzież ze wsi i z miasteczek przestaje uczęszczać do szkół“.

*

Uroczystość 11 listopada obchodzono w całej Polsce uroczyście, ale cicho i z głęboką powagą, bo jeszcze silnie stoi w pamięci śmierć Wodza Narodu.

Senat uchwalił pełnomocnictwa dla Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Zamknięcie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu nastąpiło w dniu 7 b. m.

Kongres eucharystyczny w Przemyślu odbędzie się w przyszłym roku.

ZE ŚWIATA

Wojna! Włosi zajęli miasto Makalle. Mają zamiar sobie odpocząć i znowu iść dalej. Co Abisyńczycy zamyślają — trudno odgadnąć. W ostatnim czasie nie stawiali oporu. Od początku wojny zajęli Włosi szmat ziemi, stanowiącej trójkąt, z podstawą długości 180 km., o wysokości 120 km.

Usiłowany zamach bombowy na pałac cesarski w Addis Abebie nie udał się. Bombę zawczasu usunięto.

Przed tygodniem ukazał się poraz pierwszy od początku wojny samolot włoski nad Addis Abebą.

Sankcje, stosowane przeciw Włochom, przynoszą szkodę i państwom, które je stosują. Przemysłowcy angielscy i francuscy skarżą się na brak rynku zbytu. Oba te państwa zastanawiają się poważnie, co uczynić.



Duchowni koptyjscy w Abisynji.

Bolszewicy w ciągu swoich rządów w Rosji zamordowali 67 biskupów i 1850 kapłanów. Znieśli 29 tysięcy świątyń i klasztorów. Oszczędzali natomiast tak przedziwnie żydów, że ani jednego rabina nie zamordowano, jak twierdzą rabini z Mińska. To mówi, że komunizm i żydostwo idzie ręka w rękę...

95 procent narodu greckiego opowiedziało się za królem w plebiscycie w dniu 3 listopada b. r. Król Jerzy II. powróci z Londynu do Grecji w najbliższych dniach.

Stan wyjątkowy, jak podczas wojny, ogłosiła Czechosłowacja w pow. cieszyńskim. Publiczność może przebywać na ulicach miast tylko do godziny 10 wieczór.

Wagon sacharyny przemycono z Niemiec do Rumunji. Przemytników jeszcze nie wykryto.

Zwycięstwem socjalistów zakończyły się nowe wybory do sejmu w Danji.

Opjum będzie produkowała u siebie Danja, ale tylko na swoje potrzeby.

Za przykładem Anglji strajkuje i w Belgji 5 tysięcy górników. Chodzi o podwyżkę płac.

W Londynie zmarł Artur Henderson, b. minister spraw zagranicznych i przewodniczący międzynarodowych obrad rozbrojeniowych. Ostatnio ukrywano przed nim wiadomości polityczne ze świata. Nie wiedział nic o wybuchu wojny włosko-abisyńskiej i do konca życia wierzył w pokój.

Zgon lekarza, który leczył czterech Papieży. W Rzymie zmarł w tych dniach lekarz, senator, profesor Marchiafava, który był lekarzem przybocznym Papieży: Leona XIII., Piusa X., Benedykta XV. i Piusa XI. Dr Marchiafava zmarł, licząc 90 lat. Nazwisko jego związane jest z pracami nad malarją.

W wyborach prezydenta Stanów Zjedn. w przyszłym roku zostanie wysunięta i kandydatura byłego prezydenta Hoovera.

Żywego staruszka spalono na stosie w Indjach, jako ofiarę dla zagniewanych bogów. Staruszek ratował się ucieczką, ale w gonitwie zadano mu ciężkie rany. Lud porwał kawałki jego łachmanów i zagrzebał je na swem polu. Sąd skazał dwóch sprawców tej zbrodni na śmierć, trzech na dożywotnie więzienie.

Za 20 lat umrze ostatni żyd w Niemczech. Dziś jest ich tam jeszcze około 420 tysięcy; rocznie umiera 4 tysiące, a wyjeżdża z kraju 12 tysięcy żydów. Byle tylko do nas nie przyjechali.

ROZMAITOŚCI

WYPADKI CHODZĄ PO LUDZIACH.

Dzień ślubu dniem śmierci stał się dla 22-letniej Wład. Rudkay w Budapeszcie na Węgrzech. Pani młoda zatruła się na śmierć dziczyzną, w której zostały ziarnka śrutu.

Jechali pociągiem na gapę dwaj bezrobotni Polacy w Stanach Zjedn. i przez nieostrożność zostali zabici.

Orzeł porwał 9-miesięczne dziecko w Hugo w Ameryce. Na szczęście zawadził o przewody elektryczne i zabił się. Dziecko ocalało.

42 operacje w 42 latach życia przeszedł jeden obywatel Ameryki. Zdobył więc rekord światowy.

Bęben weselny przestraszył swą „muzyką" konie w Chełmży tak, że poniosły, wpadły pod pędzący pociąg i uległy zmiażdżeniu.

Na jeden dzień przypada w Nowym Jorku jedno morderstwo. Stąd przestępcy nie mogą się pomieścić w więzieniach, lecz czekają cierpliwie u bramy w „ogonku" na swoją kolejkę.

Nie wolno odzywać się do siebie! Kto pierwszy zacznie mówić, ten pójdzie do więzienia. Taką karę otrzymali dwaj procesujący się z sobą przez 14 lat Polacy w Stanach Zjednoczonych.

14 kg. waży największy jadalny grzyb na świecie, a rośnie on w Bułgarji. Podaje się go na stół w białym sosie przy licznych, zwyczajowych ceremonjach.

Z laską chodzi konduktor kolejowy w Chinach. Laską tą mierzy wysokość jadących dzieci i według tego oznacza cenę biletu.

Żaby jadalne, wielki przysmak Paryżan, przewozi się **samolotami** z Jugosławji do Paryża.

Pilnujcie koni! W Dusiad na Łotwie nieujęci złodzieje ukradli ogony 70 koniom.

„Sąsiedzi" rozebrali niedokończony dom Kozłowskiemu w Trzepołowicach podczas jego tygodniowej nieobecności.

Lepiej być żebrakiem, niż nauczycielem, oświadczył „dziad zaduszny", przytrzymany przez policję w Warszawie. Rzucił nauczycielstwo, a jako „dziad" dorobił się książeczki P. K. O. z 3.600 zł., podczas gdy jako nauczyciel byłby bez książeczki.

2739 żebraków i włóczęgów posiada Warszawa.

42 ludzi zmarło w Warszawie na gruźlicę w ciągu 2 tygodni.

Są i tacy... Jeden z członków Straży ogniowej w Oborach koło Torunia sam podpalił stogi, a potem zjawił się przy ogniu pierwszy i popisywał się dzielnością. Dostał za to 2 i pół lata więzienia.

Kto lubi figi... niech wie, że obecnie kosztuje ich kilogram 1.50 zł., a podobno jeszcze potanieją.

DZIAŁ KOBIECY

Notatki, a dynia.

— Bardzo dobre są te ciastka, Wikciu. — Ale nie każdy sobie może na nie pozwolić...

— Ej, Polka, Polka, przecież dziś odpust; to każdy stara się, jak może.

— Bardzo dobre. . I z czegóż to jest; o to — to żółte w środku?

Wikta uśmiechnęła się.

— Ta marmolada? — Z dyni.

— Z dyni?!!! — No dobrze, ale skąd ty umiesz to robić?

— A tak — czytam czasem choć co.

— Czytasz? I zapamiętasz?

— Oj, Polka, dzieci kilkoro, roboty zawsze tyle — i jakże zapamiętać.

— No to odpisujesz?

— I na to nie mam czasu.

— Więc co robisz?

Wikta wyszła do komory i wróciła po chwili z dużem, płaskiem pudełkiem. Podniosła wieko, a w środku...

— Ach — tak ty to robisz — szepnęła zdumiona Polka.

W pudełku leżały poukładane równo wycinanki z gazet.

— To moja pomoc w kuchni — rzekła Wikta.

— Wpadnie mi gazeta w ręce, rzucę na nią okiem, kiedy już wszyscy położą się spać, wytnę coś o kuchni, ogrodzie, czy gospodarstwie i schowam do pudełka. Potem mam, jak znalazł. W niedzielę porządkuję sobie te wycinanki. Kuchnia osobno..., ogród osobno... Tak było i z dynią.

— Bardzo mi utkwiła w głowie ta dynia, moja Wikciu! U nas takie się udały śliczne tego roku.

— To ja ci dam, Polko, te moje przepisy. Może ci się przydadzą. Bądź przygotowana na to, że taka przeróbka dyni pociągnie za sobą jakieś tam koszty, ale za to tak będzie wszystkim smakowała.

— Może i jabym zbierała takie przepisy...

— Powinnaś, Polko. Jest to wielką **pomocą dla nas, co nie miałyśmy sposobności skończyć szkoły gospodarczej. Dziś młode dziewczęta już ją często mają. Nie dajmy się im wypierać na tyły!** Masz tu te przepisy.

— Bardzo ci dziękuję, rozglądnę się wśród nich zaraz wieczór. I przecież choć raz wyniosę jakąś korzyść z odwiedzin...

— To dobrze. A co do tych odwiedzin — to musimy jeszcze o tem pogadać rozsądnie.

Skoro nastał zmierzch, dzieci położyły się spać i cisza zaległa izbę, zaczęła Polka wczytywać się w słowa, mówiące o tem, jakie cuda można robić z dyni.

RADY DLA GOSPODYŃ.

Dynia do ciasta zamiast jajek. Żółtą, dojrzałą dynię obrać ze skóry, pokrajać w grubą kostkę, zalać szklanką wody i gotować tak długo, póki się wszystko nie rozgotuje; następnie przetrzeć przez sito i letnią tą masą rozrobić drożdże, biorąc ich o $^1/_4$ część mniej niż normalnie bierzemy ich do ciasta (np. 3 dkg. zamiast 4 dkg.). Ciasto na placki i babki robi się, jak zwykle, z tą różnicą, że jedno jajko równa się jednej stołowej łyżce dyni. Ciasta pieczone na dyni mają jeszcze i tę zaletę, że trzymają się bardzo długo wilgotno i świeżo.

Zupa z dyni. Obrać dojrzałą dynię, wyjąć i wykroić ze środka włókna, pokrajać w kawałki, nalać wodą, ugotować na gęsto, poczem zalać mlekiem. Wsypać zacierki z pszennej mąki drobno siekane, zagotować, przy końcu włożyć łyżkę masła i dobrze wymieszać. — Osolić do smaku.

Zupa z dyni z ryżem. Dwa funty dojrzałej dyni obrać, pokrajać i rozgotować w litrze wody z łyżeczką soli. Przetrzeć przez sito, przetartą masę wymieszać z 2 litrami mleka, dodać 4 gorzkie migdały obrane i drobno posiekane, kawałek cynamonu i łyżkę cukru, zagotować i podać z ryżem, oddzielnie ugotowanym. — Zupa ta również bardzo smaczna z jabłkami, z których 4—5 należy obrać, pokrajać i razem z dynią rozgotować — wtenczas cukru dodać więcej.

Marmolada z dyni. Marmoladę z dyni używać można do przekładania ciast i tortów. Jest smaczna i tania.

Dojrzałą dynię obrać ze skórki i pestek, pokrajać w kawałki, nalać zimną wodą i gotować 5 minut, licząc od zagotowania. Następnie wodę odlać, a do dyni wsypać cukru, licząc 1 kg. cukru na 3 kg. dyni, dodać sporo drobno posiekanej skórki pomarańczowej i sok z 3 cytryn. Smażyć, stale mieszając tak długo, dopóki nie zgęstnieje i nie będzie przeźroczysta.

GOSPODARSTWO

Uprawa roli w sadach.

Wszyscy rolnicy doskonale rozumieją, jakie ma znaczenie uprawa jesienna roli, jak wielki wpływ wywiera na rozwój roślin uprawnych. Mówiąc o roślinach uprawnych, zwykle mamy na myśli rośliny zielone, zapominamy o tem, że rośliny trwałe, jakiemi są drzewa i krzewy owocowe, mają wymagania podobne.

Rolę w sadach pod drzewami należy uprawiać w ten sam sposób, jak w polu, jednakże ogólnie rolnicy nie doceniają tak ważnych zabiegów. Ziemię najczęściej pod drzewami pozostawiają zadarnioną, zwykle służy ona za pastwisko dla inwentarza. Naturalnie, że w tych warunkach drzewa rozwijają się słabo — nie chcą róść i mało owocują. Doświadczenia prowadzone z uprawą roli pod drzewami wskazują wyraźnie, że drzewa owocowe rozwijają się znacznie lepiej na ziemi uprawianej, jak na ziemi pozostawionej w odłogu. Zadarnienie ziemi pod drzewami dlatego wywiera ujemny skutek, że rola w takim stanie znacznie mniej zatrzymuje wody z opadów, że zamały jest dostęp powietrza do korzeni drzew, że przemiany pokarmów na przystępne dla korzeni postępują wolniej, wskutek czego drzewa owocowe cierpią na brak wody i pokarmów w czasie wzrostu. Dlatego to drzewa owocowe w ogrodach, gdzie ziemia jest nieuprawiana i nienawożona, owocują raz na dwa lub trzy lata. Przy należytej uprawie roli, nawożeniu drzew, z zastosowaniem odpowiedniego płodozmianu, drzewa w takich warunkach owocują corocznie.

Uprawa jesienna roli w sadzie polega na wyoraniu roli i pozostawieniu w ostrej skibie na zimę. Głębokość orki pod drzewami zależy od tego, czy ziemia była dotychczas uprawiana, czy też pozostawała nieuprawiana zupełnie, zależy pozatem od typu gleby i głębokości warstwy rodzajnej.

W roli nieuprawianej grubsze korzenie drzew rozwijają się tuż pod powierzchnią, przystępując zatem do wyorania roli nieuprawianej, należy orać płycej ze względu na to, by zbytnio nie uszkadzać grubszych korzeni. Niesłuszne są obawy, że w sadach, gdzie uprawa roli jest rokrocznie prowadzona, uszkadza się wiele korzeni i te wskutek tego cierpią, co wpływa ujemnie na dalszy ich rozwój. Prawda, że przy głębszej orce pług tu i ówdzie przetnie korzeń drzewa, ale wpływy ujemne z tego powodu są małe, a to w żadnym razie nie zrównoważy dodatnich skutków uprawy jesiennej roli.

Przy stałej uprawie roli grube korzenie nie będą się formowały blisko powierzchni, aby mogły przeszkadzać uprawie, przecinanie drobnych korzeni przy uprawie roli jest nieuniknione i zaszkodzić nie może wiele. Niemniej jednak przy uprawie jesiennej roli należy zwrócić uwagę i orać głębiej w międzyrzędziach, a płycej w pobliżu drzew, by nie uszkadzać grubych korzeni. Największą uwagę przy uprawie pod drzewami należy zwracać na pnie i konary drzew, tak często uszkadzane orczykami i chomątami. W tym celu należy używać orczyków bardzo krótkich z małą główką, w dodatku przy wyorywaniu pasów ziemi w pobliżu drzew oracz powinien mieć pomocnika, któryby przekładał orczyki w chwili zaczepiania o pnie. Chomąto krakowskie, jako uprząż przy uprawie w sadach, jest nieodpowiednie, uszkadza gałęzie i konary drzew; najlepsze do tego celu będą szleje.

Wykonując racjonalną uprawę roli w sadach, możemy być pewni, że wydajność drzew owocowych podniesie się.

Zużytkowanie liści drzew.

Nadszedł czas, w którym drzewa tracą liście. Skrzętny gospodarz, czy gospodyni powinni zgrabić je i zgromadzić na jedno miejsce.

Przy zapobiegliwości gospodarza można mieć od biedy jaką taką ściółkę i tani nawóz. Dobrze jest też zgrabione liście ze wszystkich zakątków ogrodu, dróg polnych, rowów i t. p. zesypać do wykopanego dołu, ugnieść, polać gnojówką, przełożyć pierwszą warstwę nawozem bydlęcym. Po pewnym czasie, gdy pierwsza warstwa ulegnie, zbije się, składamy drugą i ponownie polewamy choćby z braku gnojówki wodą, składamy odpadki z gospodarstwa, odchody ludzkie mieszane z plewą, ziemią lub torfem, trociny i wogóle, co tylko ulega gniciu. Do tej mieszaniny dobrze jest dosypywać popiół drzewny. Z wiosną, o ile się da najwcześniej, cały ten zapas poruszyć tak, aby części dolne wyszły na wierzch, a wierzchnie na spód. Przy odpowiedniem przerabianiu tej masy razem z wapnem, można mieć kompost, nawóz zdatny pod okopowe, warzywa i t. p. rośliny.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zniżka cen zboża, jaka się dała zauważyć na rynkach krajowych, została spowodowana zwiększoną wysprzedażą ziarna przez rolników, na skutek rozpoczęcia egzekucyj podatkowych i terminów płatności różnych należności.

Traktat handlowy, zawarty między Polską a Niemcami, umożliwi eksport z Polski do Niemiec masła, sera, jaj, drobiu, trzody, bydła. Niemcy zaś wywiozą do Polski produkty przemysłowe, jak aparaty fotograficzne, miernicze, samochody, chemikalja, środki lecznicze, obuwie, maszyny.

Mięso królicze, baranie, twaróg, mleko zamiast kawy i herbaty wprowadziły władze wojskowe do spisu potraw żołnierzy. Na kawę i herbatę wydawało rocznie wojsko 20 miljonów złotych, obecnie sama ta obrócona będzie na wypłaty za mleko. O tyle więc dochód wsi wzrośnie.

Cena przędzy sztucznego jedwabiu została ostatnio obniżona o 7 procent. Jest to początek zniżki cen kartelowych. Czekajmy na następne kartele, które muszą pójść w ślad kartelu jedwabiu, tylko z wydatniejszą zniżką, bo 7 procent to za mało.

Czy wiesz Czytelniku, jak żydzi w Polsce popierają swoje gazety? Wydają aż 129 czasopism. Dzienniki żydowskie mają w Polsce nakład codzienny 500 tysięcy egzemplarzy. Tygodników biją co tydzień 200 tysięcy egzemplarzy.

A ty może żałujesz 10 gr. na „Naszą Sprawę".

Specjalnie zaangażowany prawnik udzieli rad prawniczych na łamach „Naszej Sprawy" każdemu Czytelnikowi, który się skieruje listownie do Redakcji.

Uśmiechnij się!..

Najpopularniejszą dziś postacią na wsi i w mieście, w Polsce i na całej kuli ziemskiej jest bezwątpienia: pani Bieda. O niej najczęściej mówi się i pisze, rozmyśla w skrytości rano, w południe i wieczór, lub debatuje publicznie dniami i nocami. Opowiada o niej minister, że ma ją w budżecie, starosta w powiecie, wsi zbiorowe w kasach, baba w garnku i w skrzyni, chłop na boisku i w stajni, urzędnik w biurze, nauczyciel w szkole, ks. kanonik w kościele, rzemieślnik w warsztacie, żyd w kabzie, nawet dziad proszalny wyznał mi w Zaduszki, że ma biedę w torbie...

Jako człowiek, którego również pani Bieda atakuje i pcha mi się do kieszeni, medytowałem nieraz: na czem ona polega? I doszedłem do przekonania, za które dałbym się porąbać, że bieda wtedy powstaje, gdy jedno mamy, a drugiego i dziesiątego nam brakuje...

Zaraz udowodnię moje twierdzenie na przykładach z codziennego życia:

Ignacy Zięba ma ludożerczy apetyt, a nie ma co nieborak między zęby wrzucić...

Bolek Misiaszek posiada ministerjalną głowę, lecz brakuje mu pleców — protekcji...

Walek Kulig ma rodzoną żonę, a nie ma dzieci; Józef Waleń ma dzieci, które mu się tak udały, żeby ich wolał nie mieć...

Powiadają, że Zosia Sikorka ma urodę i chęć zamążpójścia, a brak jej pończoszki z okrągłemi...

Błażek Japa ma czapkę i buty — brakuje mu spodni...

Teresa Żurkowa ma krowę — krowa nie ma mleka.

Taki Wojtek Strzelec ma żłób, ale w żłobie pustki, bo się zapasy wkońcu wyczerpały...

Babka Kuklińska ma co jeść, brakuje jej zębów. Dziadek ma fajkę, brak mu do niej tytoniu.

„Błogosławionej“ pamięci p. Adam Bywalec ma podobno w tece rewelacyjne artykuły, ale nie ma redakcji, któraby je umieściła w gazecie, bo np. obecny Ks. Redaktor N. S. — sam bywalec po różnych kątach świata — nie chce mieć w redakcji... konkurencji. (Dop. Red.: Ależ owszem!).

Paweł Kanarek ma konie, brakuje mu wozu, bo niby ma wóz, ale z rozsypanem kołem.

Rejna Tabaka ma 4 koty, brakuje jej mysz.

Władek Fajka ma myszy i szczury, a nie może się zdobyć w czasie kryzysu na kota.

Niemcy mają zatrzęsienie pokoi, brakuje im „korytarza“ polskiego...

Polska ma sporo dzieci — brak jej szkół. Ma komorników — brakuje im płatników...

Włosi mają wieczny Rzym i Mussoliniego — brak im Abisynji i Negusa. Wojska „nagusa“ mają wstyd, bo się kryją przed Włochami, a nie mają broni i amunicji. Włosi mają czołgi i samoloty, a brakuje im wstydu, bo się pchają po cudze...

Zresztą poco dłużej przykłady wyliczać? Każdy z Szan. Czytelników coś ma i czegoś mu brakuje. Może ktoś ciekawy: co ja mam, a czego nie mam?

Jacek, serdeczny mój kolega i przyjaciel, twierdzi z przekonaniem, że mam szczęście i jaką taką posadę, a brakuje mi piątej klepki w głowie, kiedy na początek mojej reporterskiej karjery, w tak ciężkich i smutnych czasach, zamiast uraczyć Czytelników jakim wesołym kawałkiem, irytuję ich rozmyślaniem o biedzie...

Cierpliwości, panie Jacku! Może z tego rozmyślania kapnie wartościowa korzyść dla niejednego kryzysowca! Dziś jest w modzie podawanie recept na biedę „szaremu człowiekowi“... I ja mam na nią środek domowy wprawdzie, ale niezawodny. Jaki? Podam go gratis w dalszych numerach „Naszej Sprawy“ tym, którzy napiszą do Redakcji: co mają, a czego im brakuje.

Oczekując na łaskawe zamówienia „Środka na Biedę“, pozostaję oddany

Karol Strach, reporter N. S.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. W., Emigrant. W tej sprawie trzeba się zwrócić do konsulatu polskiego w Lille. Adres: Consulat de Pologne Lille (Nord) 45, Bould, Carnot France.

Aniela Z. Niech Pani poda adres dokładny, z jakiej miejscowości mąż pisał poraz ostatni. Magny znajduje się w Północnej Francji, departament Nord. Polacy pracują w tych okolicach w kopalni węgla, a dyrekcja tego przedsiębiorstwa nazywa się C-ie des Mines d'Aniche.

R. I. z B. Pan miał słuszność i wygrał paczkę tytoniu, bo **gęśle** to instrument muzyczny o trzech strunach, potrząsanych palcami lub pałeczkami, używany w dawnej Polsce przez wędrownych dziadów; później zwano tak również rodzaj skrzypiec, których do dziś dnia używają górale.

W., Krościenko. Gdynia liczy obecnie 75 tysięcy mieszkańców, w tem 68 tysięcy stałych. Na polskich okrętach można zajechać gdzie się chce, byle pieniądze były i paszport.

P. M. S., Grybów. Przyszedł zapóźno. Skorzystamy w przyszłości. Prosimy bardzo o dalsze.

P. M. F., Tarnów. Może skorzystamy w przyszłości.

X. L. R. Pójdzie w swoim czasie. Dziękujemy. Prosimy o obrazki z parafji.

Prenumerata w Polsce:

Z przesyłką: Rocznie	5·—	Zł.
Półrocznie	3·—	Zł.
Cena egzemplarza	—·10	Zł.
We Francji z przesyłką: rocznie	30·—	Fr.
półrocznie	15·—	Fr.

Ceny ogłoszeń:

1/16 strony	6·—	Zł.
1/8 „	12·—	„
1/4 „	25·—	„
1/2 „	50·—	„
Cała strona	100·—	„

Inne wymiary według umowy.
Podziękowania po tej samej cenie.
Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń wtorek wieczór.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca i odp. red. Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, Katedralna 3, pod kierownictwem St. Starostki.